Nr. 134. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 21 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwu-razową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:
z jednorazową przesyłką — z dwurazową przesyłką
rocznie . . . 30 K — h — rocznie . . . 36 K — h
kwartalnie . . 7 „ 50 „ — kwartalnie . . 9 „
miesięcznie . . 2 „ 50 „ — miesięcznie . . 3 „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia

Numer pojedynczy:

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polityka zagraniczna Francji.

(Orygin. koresp. „Dzien. Polsk.“)

Paryż 16 marca.

Z telegramów wiadomo już wam, jak się p. minister spraw zagranicznych rzeczypospolitej, Delcassé, sprawił przed kilku dniami w izbie poselskiej, z szeregiem interpelacyj na temat zagranicznej polityki francuskiej. Na wszelki sposób trzeba mu przyznać, że się zręcznie wywinął z trudnego terminu. ... odpowiedział bądź co bądź na wszystko, nie pominął ani jednego szczegółu, a mimo to — nie powiedział deputowanym i światu całemu absolutnie nic nowego! Co prawda — najaktualniejsza dziś ze wszystkich, sprawa macedońska, znalazła już w „Żółtej księdze“ — rozdzielonej przedtem w izbie — tak obszerne i gruntowne komentarze, że właściwie minister nie miał w tej mierze niczego do uzupełnienia.

Jak wiadomo tedy, Francja reklamuje dla siebie pierwszeństwo w inicjatywie do rozwiązania problematu macedońskiego, przyłączyła się też bez zastrzeżeń do austro-rosyjskiego projektu reform. W d. 17 lutego br. Delcassé wysłał do ambasadora republiki w Stambule prośbę, aby niezwłocznie „zalecił“ sułtanowi przyjęcie rzeczonego projektu, w 8 dni zaś potem ambasador mógł już donieść ministrowi, iż mianowicie sułtan zdaje się być zdecydowanym do przyjęcia projektu... Potrącając o tę fazę akcji dyplomatycznej, zauważył Delcassé, iż sułtan okaże zapewne tę samą gorliwość w przeprowadzeniu reform, jak ją objawił w przyjęciu samego ich projektu. Lecz ta uwaga wywołała w izbie śmiech ironiczny. Minister bowiem patrzy w ten sposób na kwestję wschodnią w teraźniejszym jej stanie przez różowe okulary, podczas gdy niezbite fakta dają przedsmak czegoś przeciwnego i uprawniają poniekąd do niepokoju o przyszłość niedaleką... Toż sam już „pospiech“ sułtana w przyjęciu austro-rosyjskiego projektu widocznie nie był tak bardzo nadzwyczajny, skoro ambasador rzeczypospolitej w Stambule nie mógł inaczej się wyrazić w swej odpowiedzi, jak tylko, że padyszach „zdaje się“ być zdecydowanym do przyjęcia! Propozycjom reform ostatecznie Abdul Hamid nigdy się nie sprzeciwiał — oświadczył przecie i w r. 1896 i 1897 gotowość do tego — lecz nigdy na serjo nie próbował nawet ich wprowadzić, snać silnie przekonany, że mocarstwa europejskie nie zgodzą się nigdy choćby na sam rodzaj presji na Portę, z wszelkimi natomiast ruchawkami w Macedonji, wojska jego prędzej później dadzą sobie same radę.

Tym jednak razem rachuba ta padyszacha zawiodła pono, wszystkie bowiem mocarstwa traktatowe zdeklarowały w pierwszej chwili swoje „placet“ na rzeczony projekt reform. I to widocznie skłoniło było sułtana, że w pierwszej chwili zaczął poważniej — aniżeli to dawniej czynił — zapatrywać się na potrzebę reform macedońskich. Wnet jednak okazało się, że pomimo urzędowych oświadczeń, ta wrzekomo osiągnięta zgoda mocarstw ma jednak pewne... luki... I tak: polityka Niemiec wobec Turcji, albo właściwie polityka ces. Wilhelma jest, bądź co bądź, ciągle jeszcze kompletnie niejasną i dwuznaczną. Trudno też wyrozumieć z niej, co w Berlinie w tej chwili więcej przeważa: „sympatja“ dla sułtana, czy też usilne staranie utrzymania dobrego porozumienia z Rosją? Wprawdzie Bismarck wytknął był jasno drogę polityce niemieckiej wobec Turcji i zawsze przestrzegał przed każdym krokiem, który mógłby doprowadzić Niemcy do konfliktu z Rosją — mimo to, dzisiaj na Sprewą wcale nie zachwycają się myślą jakichś represyj wobec sułtana i wielkie jeszcze pytanie, czy w danym razie zgodzonoby się na jakiś czyn energiczniejszy...

A teraz Anglja. I ona nie zapala się wcale do projektu Austrji i Rosji. Wiadomości dość wiarygodne z Londynu zapewniają, że rząd króla Edwarda zupełnie nie objawia zadowolenia z tego projektu i że dał już gabinetom we Wiedniu i Petersburgu do zrozumienia, iż rezerwuje dla siebie ewentualną inicjatywę i własne propozycje w kwestji macedońskiej... Dlaczego Anglja nie patrzy dziś chętnem okiem na tę robotę austro-rosyjską, odgadnąć nie trudno. O Austrję jej chyba w tej chwili nie chodzi, ale do Rosji żywi ona dość uzasadnioną nieufność i podejrzliwość i lęka się wprost jej wpływów nad Bosforem, za którymi w ślad poszłoby ułatwienie rosyjskiej flocie przystępu do Morza Śródziemnego, później zaś może znaczne osłabienie stanowiska Anglji w Egipcie i jej dróg wodnych z Indjami...

Reszta oświadczeń p. Delcassé'go była mniej już zajmującą, gdyż obecne stosunki Francji z całą zagranicą są istotnie tak pogodne i przyjazne, jak to dawno już nie miało miejsca w Europie. Co najwyżej zwracał pewną uwagę ton dytyrambów urzędowych ministra, który jakby „gradatim“ się obniżał nieco, odpowiednio do mocarstwa, o którem mówił. Na czele tedy szedł aljans z Rosją, potem zaraz Włochy, po nich Austro-Węgry, Anglja. A wreszcie... Niemcy. Co do ostatnich zaznaczył minister prawie — rzec można — ostentacyjnie, że z tym sąsiadem utrzymuje Francja stosunki, jakie utrzymywać musi...

Wiec powiatowy.

Sambor 17 marca.

Wiec dzisiejszy nie imponował liczbą uczestników, jak wiec październikowy, nie widziało się na nim tylu siermięg wieśniaczych, ani czuć było tego zapału; natomiast była na nim dążąca do celu rozwaga i staranie się o bezstronne ocenianie sytuacji, wytworzonej agitacją ruską. Gdyby który z radykałów ruskich był się na nim zjawił, zdumiałby się, słysząc mowców, którzy unisono oświadczali się za zasadą „dać Rusinom wszystko, co im się słusznie należy, strzedz się krzywdzenia ich, a tylko bronić się przeciw napaści tam, gdzie dążą do odebrania nam praw naszych“.

Po przemówieniu zwołującego wiec posła Feliksa Sozańskiego, wybrało zgromadzenie przez aklamację przewodniczącym posła dra F. Tomaszewskiego. Dziękując za wybór, podniósł dr. Tomaszewski, że już ta okoliczność, iż on, poseł demokratyczny, jest przewodniczącym wiecu, zwołanego skutkiem akcji komitetu centralnego, może być symbolem tej pracy w zgodzie i miłości, jakiej postanowił się imać zagrożony naród. Następnie przedstawił zgromadzonym dra Kozłowskiego, referenta wiecu z ramienia komitetu centralnego.

W półtoragodzinnej mowie przytaczał referent fakta, świadczące o blisko 1000 letnich naszych prawach do pobytu w tej ziemi, z której nas obecnie wyrzucić postanowiono i naszej dla niej zasługi. Zbijał zarzut jakoby istniał jakiś hakatyzm polski: „Uniwersytet ma 7 katedr ruskich, daliśmy Rusinom gimnazja, większość szkół ludowych ma język wykładowy ruski; czy zdolny jest hakatyzm do tego rodzaju ustępstw?“ (Szkoda, że mowca opuścił to, że dzieci obrządku greckiego, choćby rodzice i one czuły się Polakami, zmuszamy do nauki języka ruskiego w polskich gimnazjach!)

W dalszej przemowie rozwinął i wyjaśnił mowca program akcji obronnej. Mowę tę wynagrodził huczne oklaski, poczem poseł dr. Tomaszewski podziękował mowcy a i komitetowi centralnemu imieniem zgromadzonych za trudy i starania celem obrony praw naszych.

W dyskusji nad samą taktyką zabrał głos p. Bojarski, wyrażając obawę, iż nie dość jasno zdajemy sobie sprawę z położenia. Jak przed stu laty, tak i dzisiaj, mówimy tylko o garstce prowodyrów, gdy ta garstka wyrosła w tysiące. Miejmy więc tę szczerość wobec siebie, by przyznać, iż ruch ruski jest ruchem żywiołowym, że sianie nienawiści jest konieczną praktyką ze stanowiska wszelkich agitacji skrajnych; wciągnijmy w nasze rozumowanie prądy powszechne narodowościowe doby obecnej, a wtenczas dopiero stańmy przed tak postawionym rachunkiem i szukajmy dlań rozwiązania. Zresztą mowca zastrzega się, iż wszędzie jest zwolennikiem sprawiedliwości i słuszności.

Na wniosek przewodniczącego wybrano 28 mężów zaufania.

Ks. kanonik Watulewicz prosił o poparcie tow. Bursy ludowej polskiej, prof. Stopka tow. Koła szkoły ludowej, ks. Huciński budowy kościółka w Wolicy.

Na zakończenie uchwalił wiec jednogłośnie, na wniosek p. Popiela następującą rezolucję: „Zgromadzeni na wiecu w Samborze Polacy wyrażają przekonanie, że reprezentacja polska w parlamencie powinna użyć choćby najostrzejszych środków, celem upaństwowienia kolei północnej.“

Wieczorem odbył się bankiet w tut. kasynie, na cześć referenta wiecu dra Kozłowskiego, a uczestnicy jego złożyli około 1000 koron na Bursę ludową polską i „Gwiazdę.“ Znaczniejsze dary złożyli: pp. Feliks Sozański 100 koron, Maniewski 100 k., J. Smalawski 100 k.

Rada miejska a strejk.

Lwów 20 marca.

— Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wystąpił p. Hudec z wnioskiem, by rada wyraziła sympatję strejkującym krawcom żydowskim i na poparcie akcji strejkowej przyszła strejkującym z pomocą pieniężną. Nie dziwi nas bynajmniej to żądanie p. Hudeca, jako sternika partji robotniczej, jako przywódcy organizacji, która używa strejków jako środka walki o pewne materjalne, lub duchowe dobro.

O ile jednak rozumiemy żądanie to za taktycznie usprawiedliwione ze strony socjalisty — o tyle zasadniczo wystąpić musimy przeciwko takiemu żądaniu „ojca“ miasta.

Rada miejska jest ciałem gospodarczem, obowiązkiem jej, jak niemniej i prawem, jest troszczyć się o dobrobyt miasta i wszystkich jego mieszkańców. A grosz podatkowy wielkiego przedsiębiorcy musi mieć w tej radzie miejskiej takie samo poszanowanie, jak drobnego majstra, jak podatek konsumcyjny, otrzymywany od najbiedniejszego czeladnika. Gdyby magistrat jako władza przemysłowa, uważał za niewłaściwe mieszać się w strejk krawców, rada miejska mogłaby mu polecić, ażeby poza sferą swego obowiązku ofiarował się jako doradca, jako pośrednik i parlamentarz. Taka akcja rady miejskiej byłaby zupełnie właściwą, mogłaby nawet rada w drażliwszych sytuacjach wysłać ze swojego grona delegatów poważnych a bezstronnych — do interwencji.

Nieprzyzwoitem zaś, wprost gorszącem i absolutnie niesprawiedliwem byłoby tego rodzaju mieszanie się rady do strejku, jakiego domagał się p. Hudec. Rada miejska nie śmie pozwalać sobie na enuncjacje sympatji dla jednej, a niechęci dla innej części obywateli swoich, podatników i wyborców. Zadaniem wybrańców miasta jest starać się o porozumienie między poważnionymi, ale od rozjątrzania jednej strony przeciw drugiej — ojcowie miasta muszą stać zdaleka.

40-letni jubileusz arcyb. warsz. ks. Wincentego Popiela.

Onegdaj obchodził arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak Popiel 40-tą rocznicę biskupstwa. Z tej okazji należy przypomnieć kilka dat, odnoszących się do przeszłości sędziwego księcia Kościoła.

Wnuk Pawła, kasztelana sandomierskiego, a najmłodszy syn Konstantego, posła sejmowego i Zofji Badeniówny, ks. Wincenty Chościak Popiel urodził się dnia 29 czerwca 1825 roku. Otrzymawszy staranną edukację domową i szkolną, po odbyciu wyższych studjów teologicznych, otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1849 dnia 5 sierpnia.

Szybko się posuwając w hierarchji duchownej i naukowej, albowiem z profesora seminarjum kieleckiego niebawem został powołany na rektora akademji warszawskiej, posiadłszy przedtem stopień doktora św. Teologji — dnia 16 marca 1863 roku zostaje ks. Popiel prekonizowany na biskupa płockiego. Konsekracja odbyła się dnia 6 grudnia tegoż roku w prastarym tumie płockim.

Bullą papieską z dnia 5 lipca 1875 roku ks. Popiel został przeniesiony na stolicę biskupstwa kujawskiego we Włocławku. Po rezygnacji śp. arcybiskupa Felińskiego, na konsystorzu papieskim w dniu 15 marca 1883 roku nastąpiła prekonizacja jego na arcybiskupa kościoła metropolitalnego warszawskiego, do którego uroczysty ingres odbył się w dniu 10 czerwca tegoż roku.

W ciągu tego 20-lecia arcypasterz święcił miedzy innemi dwa uroczyste obchody. W roku 1888 solennie było obchodzone ćwierćwiecze jego biskupstwa. Przed czterema laty w sierpniu 1899 r. odbyły się złote gody kapłańskie, podczas których wierne owieczki składały powinne hołdy swemu sędziwemu pasterzowi.

Nie czas jeszcze na kreślenie dziejów 40-letniego pasterzowania, z czego połowa przypada na rządy w archidjecezji warszawskiej, albowiem pasterzowanie to stanowi wciąż otwartą kartę, na której historja rylcem swym znaczy działalność żarliwego o chwałę Bożą i duszne zbawienie swych owieczek najdostojniejszego arcypasterza.

Onegdaj, po hymnie dziękczynnym św. Ambrożego, odśpiewanym w kościele metropolitalnym św. Jana, celebrans wzniósł modły za arcybiskupa, a usta i serca wiernych powtarzały za duchowieństwem:

„Wszechmogący wieczny Boże! zmiłuj się nad sługą Twoim biskupem Wincentym, poprowadź Go wedle łaskawości Twojej na drogę zbawienia wiecznego, aby za łaską Twoją pragnął tego, co się Tobie podoba i całą mocą wypełniał“.

Ze sfer ruskich.

(Jeszcze o „Bojanie“ śniatyńskim. — Kwestja ruska w Galicji zachodniej).

Fakt wykluczenia z Tow. ruskiego „Bojan“ w Śniatynie miejscowego katechety szkolnego gr.-kat. księdza Michała Prodana, jest tak znamiennym, że powinienby otworzyć oczy wszystkim optymistom, którzy jeszcze wierzą, jakoby można było przynajmniej w działalności humanitarnej pracować wspólnie z ruskimi Ukraińcami. Przypominamy, że w danym wypadku rozchodziło się o to, że ks. Prodan domagał się, ażeby z okazji uroczystości św. Mikołaja w ruskim „Bojanie“ przypuszczono do obdzielenia podarkami nietylko ruskie, ale i polskie dzieci. „Bojan“ za to wykluczył wnioskodawcę z grona swych członków, a gdy spostrzegł powszechne zgorszenie w opinji publicznej, począł tłómaczyć się, jako wykluczenie nastąpiło tylko z tej przyczyny, że ks. Prodan, kiedy jego wniosek upadł, postarał się w starostwie, iżby zabroniono „Bojanowi“ obchodu św. Mikołaja.

Obecnie „Hałyczanin“ zamieszcza sprostowanie ks. Prodana, który raz jeszcze wyjaśnia przebieg sprawy. Proponując — pisze on — ażeby na obchodzie św. Mikołaja „Bojan“ obdzielił podarkami nietylko dziatwę ruską, ale i polską, miałem na uwadze przedewszystkiem dobro ruskich dzieci. Mianowicie od lat dziesiątka jest w Śniatynie czynnem „Towarzystwo opieki pań nad ubogą młodzieżą szkolną“. Z funduszów swoich, płynących przeważnie od Polaków (w r. 1902 liczyło Towarz. 94 członków, między nimi zaś było zalewie 13 Rusinów), — obdziela ono obuwiem i odzieżą ubogie dzieci, a to w równej mierze polskie, jak i ruskie. Wobec tego sądziłem, że i z ruskiej strony nie powinno czynić się różnicy, ażeby ekskluzywnością ruską nie zniechęcić Towarzystwa, które w przyszłości mogłoby ograniczyć swą hojność dla młodzieży ruskiej. Wszakże przed niedawnym jeszcze czasem Towarzystwo to obdzieliło obuwiem 26 dzieci ruskich, a tylko 18 polskich.

Wreszcie stanowczo przeczy ks. Prodan, jakoby, skutkiem odrzucenia jego wniosku przez zarząd „Bojana“, szukał zemsty u władz wyższych, lub denuncjował ruskie stowarzyszenie. Wiadomość o wykluczeniu dzieci polskich z uroczystości była głośną w całem mieście i władza szkolna, stosownie do obowiązujących przepisów, z własnej inicjatywy zabroniła obchodu, który miał szerzyć rozdział pomiędzy młodzieżą szkolną.

Zajście w śniatyńskim „Bojanie“ powinnoby stać się wskazówką dla naszych, polskich instytucyj dobroczynnych.

Ogromnie zabawną, a dziecinną jest taktyka, jakiej w zwalczaniu Polaków trzyma się pajdokratyzm ukraiński. Zwracaliśmy już uwagę na to, że prowodyrowie tej frakcji z gorączkowym pośpiechem chwytają nasze hasła i programy, zmierzające do obrony narodowości i aplikują je do swego społeczeństwa bezkrytycznie, bez zastanowienia się, ażali są dla Rusinów odpowiednie i możliwe. Nowy dowód tego zabawnego naśladownictwa znajdujemy w dyskusji, jaka od dni kilku toczy się na łamach „Diła“. Polacy, jak wiadomo, przeprowadzają organizację narodową swego społeczeństwa we wschodniej części kraju, — społeczeństwa półtoramiljonowego, które ruszczono przez wiek niemal cały. Ukraińcy postanowili zatem odpowiedzieć na naszą działalność i to — „organizacją ruskiego społeczeństwa w Galicji zachodniej“...

Uśmiechnie się z niedowierzaniem, komu wiadomo, że w zachodnich powiatach liczba stale osiadłych Rusinów nie o wiele przewyższa 2000 dusz; a jednak pp. Ukraińcy traktują swój pomysł zupełnie na serjo. Przedewszystkiem więc jakiś p. Burychaty, zamieszkały na Mazurach, przeprowadził w „Dile“ nową statystykę zaludnienia Zachodu przez Rusinów. Sze-

---

(57)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

On na to:

— Moją jesteś i moją będziesz na wieki!..

A gdy mu rzekła:

— Biednam.

— Jam bogaty, — odpowiedział.

A gdy mu rzekła:

— Odwróci się od ciebie świat!

— Świat wywrócę, — on na to.

— A ociec? — spytała.

— Życie mi dał, lecz nie jarzmo na szyję.

— A macierz?

— Co dobre — umiłuj; co piękne ukochaj! — uczyła. — Ażali ty dobrem i pięknem nie jesteś?...

A gdy się natarczywości jego broniła, choć on wiedział, że robić tak nakazywała jeno skromność dziewicza — szeptał:

— Nie zmożesz mnie... Na dwór napadnę i wezmę ciebie...

— Jest straż.

— Pobiję!

— Są psy.

— Potruję!...

— A starościński sąd, raptus karzący?...

— A Zaporoże dalekie, gdzie żaden sąd mnie nie imie? — on na to.

I owinęła się o szyję jego, jak powój około dębu wyniosłego się wije, a on całował jej piers i usta, i oczy, i szeptał:

— Szczęście! szczęście! szczęście!...

Takim był Solomerecki kniaź.

— Beńku! — odezwał się do ulubieńca swojego. — Rad jestem brata twojego poznać, o którego inteligencji nie wysokie rozumienie miałeś, tymczasem, jako widzę, i krasomówcą jest i z Rejem za pan brat!.. Ukarz go waćpan za takie mniemanie, jakie o tobie miał, — zwrócił się do brata Ruperta, — a z nami siądź i jedz i pij, boć jedziesz zdaleka i głodny jesteś.

— Na brata się nie gniewam, bo bratem mi jest, a choć takie niefortunne mniemanie miał o mnie, to powiem szczerze wielmożności waszej, że nie on jeden mylił się. Tego samego wyobrażenia i ojciec Lismanin był, ale dopiero Rej poznał się na mnie i na laurus do Babina zaprosił.

— Zatem po to tam jedziesz?... tak mi mów, brateczku! — zaśmiał się Solomerecki.— Innej rekomendacji już mi nie trzeba — wiem ktoś jest!...

I podniósłszy kielich, zawołał:

— Wiwat rymopis babiński!...

Panowie dworzanie podtrzymali okrzyk kniazia, a brat Rupert z zadowoleniem wielkiem bił w szklanice, rękę wyciągał i Solomereckiego ściskał.

Okrutnie był rad kniaź z towarzysza nowego, naprzeciw siebie pod ścianą go posadził i kielich drugi na znak zawarcia przyjaźni wychylił.

— Kiedyś konfident Reja i Firleja, Pszonki i Paca, to i Solomereckiego przyjacielem być możesz; a że do stanu duchownego powołania nie masz i jeno na próbę kaptur nosisz, dam waćpanu żupan z samodziału na codzienny użytek i z altembasu drugi, byś miał w co odziać się godnie, gdy ojca Lismanina pożegnasz. Opuszczając Kraśnik, przy siodle tobołek znajdziesz, brateczku!

Brat Rupert korzystał z uśmiechniętego fortuny oblicza, szczerze kniaziowi za dar podziękował, ale rzekł:

— Nie prędko suknię oną wezmę na się, bo wpierw mam polecenie pewne załatwić, co łacniej mi przyjdzie uczynić w ubraniu zakonnem, lubasiu!...

Solomerecki zaśmiał się.

— Widno — rzekł — żeś długo z panem Osieckim przebywał... Raz wraz lubasiu to kochasiu mówisz.

— Nie dziwota! Osiecki, to przyjaciel mój i stary znajomy...

Benio zdziwił się, bo nic o tem nie słyszał — i spojrzał na Solomereckiego, jakby mówił:

— Głupi jest zawżdy!

Kniaź się uśmiechał, palcami w stół bębnił, przymrużonemi lekko oczyma na brata Ruperta patrząc.

— Więc do Babina — po laurus? — zaczął.

— Nie od razu.

— Jak to nie od razu? brateczku!

— Bo wpierw muszę Jaśkowi Firlejowi wygodzić.

Solomerecki drgnął i brwi ściągnął.

— Jaśkowi?...

Brat Rupert zaśmiał się.

— Wiem, że się znacie i adorujecie się nie bardzo, — rzekł.

— W konfidencji i z Jaśkiem jesteś, gdy i o tem wiesz!

— Znamy się tam — poufale rzucił brat Rupert.

— W czemże to, brateczku, wygodzić jemu myślisz? Możebym i ja ci pomógł? a dawnom go nie widział i napotkać go nie sposób...

Uśmiech nieznaczny przez usta wszystkich dworzan przebiegł.

— Radbym był, na to brat Rupert, — bo powiem waszmość panom otwarcie, że mi rzecz ona nie sporo jakoś idzie...

— Cóż to za rzecz, brateczku?

— Wiecie zapewne, że Jaśko kochał się w dziewce Odolanieckiego?

— No — no — no?.. Firlej? Odolaniecka? — i co?

— Urodna ma być, mówią, ale nie żadna familjantka, by rodowi takiego Jaśka dorównać mogła. Musiał tedy z wielkiem utęsknieniem serca umiłowaną dziewkę swoją porzucić i możeby zapomniał o niej i uspokoił się całkiem, gdyby nie Gąska, który mu wieść przyniósł, że jakiś kawaler kręcić się koło niej zaczął i serce panny ku sobie niewolić. Na to wszystko Jaśko nie zważałby, gdyby dziewka wierną mu została i welejby czepiec zakonny wzięła, niżby go, to jest Jaśka, wyrzuciła z pamięci swojej; ale z przyśpiewku Gąski poznał, że panna ledwie tchnie i ku innemu się pochyla. Jaśko aż skoczył, dowiedziawszy się o tem — ale choć na niewierność dziewki swojej narzekał, na owego kawalera żółć całą wylał, który miejsce jego zająć się ośmielił, z serca panieńskiego zluzować a sam się tam rozeprzeć: „Kimżebym był, — wołał — ażebym tak lekko przez serce niewieście prześliznął się i opanować go nie mógł po wiek wieków? Kto w paragon ze mną iść może i równy mojemu wyłom uczynić?... Rupercie! — wołał — wygodź mi, a dowiedz się o tym psubracie, bym go mógł, jako należy, szablą czy kijem usatysfakcjonować“.

— Widzicie tedy, waszmość panowie, jakiej rzeczy dokonać podjąłem się. Jeżdżę, badam, słucham, pytam — i nic! Z samym Odolanieckim nawet na Wiśle spotkałem się, który, jak Firlej mówił, gadułą miał być... Ale bodaj go djabli wzięli z gadulstwem jego!... Widocznie posła Firlejowego przeczuł i zatchnął się. Muszę teraz do Rogożan jechać i od Bernasia, który tam proboszczem jest, dowiedzieć się, jak rzeczy stoją?

— Bernasia w Rogożanach nie ma, — Benio się odezwał.

— O Jezu! — zawołał brat Rupert, — karjera moja przepadnie!... A gdzież go z prebendy wysadzili?..

— Co znowu! jest, jak i był proboszczem w Rogożanach, jeno w sprawach kościelnych do Lublina na niedziel kilka wyjechał.

— Zatem Rogożany minę i do Lublina się udam, bo i tam mam interesa.

— A jednak brateczku — Solomerecki się ozwał — ja ci mogę w termedjach twoich dopomódz...

— Wy?...

— Jaśko Firlej, to druh mój serdeczny i jeżeli chce w szable trzasnąć, niech trzaśnie!...

— Mocen jest w onem narzędziu.

— I tamten mocen!

— Wiedzieliżbyście o tym Bartku?...

— Nie wiem, czy Bartek, ale wiem, kto taki...

— Wygodźcie mi!

— Nie tobie — jeno Jaśkowi...

— Cóż to za obwieś, co do panny Odolanieckiej ma się?

— Nie posądzaj go tak bardzo, gdy nie wiesz kto jest?

— Któż to taki?

— Ja!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

matyzm urzędowy — powiada on — wykazuje wprawdzie zaledwie 1165 greko-katolików w powiatach zachodnich, ale wykaz ten jest z gruntu nieprawdziwy (!!)

Z własnej obserwacji autor wie, że Rusinów na Zachodzie jest o wiele więcej, a dobiera do stałej ludności także garnizony żołnierzy ze Wschodu, kwaterujące chwilowo w krakowskiem. Aby długo nie męczyć się rachunkami, p. Burychaty oświadcza krótko i węzłowato, że cyfrę urzędową trzeba „pomnożyć przez 100" i już zupełnie dokładnie stwierdza liczbę Rusinów na Zachodzie na 116 500 dusz. Ani mniej, ani więcej!

Na tej, niewzruszonej podstawie oparty, ogłasza uroczyście, że część Galicji od Sanu aż do Krakowa jest krajem o ludności mieszanej, a tem samem należy domagać się uznania tam praw dla języka ruskiego w urzędach i szkołach na równi z językiem polskim.

P. Burychaty nie tai, że do osiągnięcia tego celu napotka na nie małe przeszkody ze strony „hakaty polskiej". Na razie przeto radzi rozpocząć od agitacji przez — cerkiew. Trzeba na Mazurach urządzić ruskie stacje misyjne, w których pracowaliby Bazyljanie. Ci będą wyszukiwali ruskie jednostki i chronili je przed łacińskimi księżmi i... przed polskiemi kobietami. Te bowiem dwa czynniki przedewszystkiem przyczyniają się do wynaradawiania dusz i serc ukraińskich na Mazurach...

Projekt p. Burychatego ogromnie się podobał i „Diłu" i jego czytelnikom. Nic dziwnego: jednym zamachem pióra anektują śmiały zdobywca dla Ukrainy cały szmat pięknej ziemi — aż po Śląsk!

Ba! W parę dni później ogłasza „Diło" nową korespondencję w tej sprawie i znowu z Mazurów. Pisze ją jakaś ruska pani, „Julja", prostując obliczenia p. Burychatego dodatkiem, że i na Śląsku, i na Morawie są jeszcze Rusini... Pani Julja domaga się natychmiastowej organizacji. Stacje misyjne i objazdy księży ruskich uważa za dobry początek, byle ci misjonarze nie byli moskalofilami. Wzywa do budowy cerkwi ruskich, a w tym celu do zawiązania towarzystwa. Zaleca bractwa cerkiewne i agencje asekuracyjne „Dniestru"...

W przeciągu zatem jednego tygodnia powstała groźna kwestja ruska na mazurskiej ziemi...

Ha, trudna rada! Mieliśmy wędrować tylko za San; obecnie przygotuj się Polaku do emigracji aż za — śląską Olszę...

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 20 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota + 8 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Dr. Kazimierz Hofmoki, lekarz, wyjechał na kilkutygodniowy pobyt za granicę.

Z izby handlowej i przemysłowej. Dnia 23 o godzinie 6 wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Z Koła literacko-artystycznego. Przed świętami Wielkanocnemi odbędą się w najbliższe dwie środy dwa odczyty, a mianowicie dra Ludomiła Germana o „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego i dra Alfreda Wysockiego „Wspomnienia z wycieczki po Norwegji".

Po świętach (po niedzieli przewodniej) urządza Koło trzy dalsze odczyty. W połowie maja, na zakończenie sezonu, odbędzie się zabawa z tańcami.

Uroczystość Mickiewiczowska. Młodzież akademicka urządza, jak corocznie, wieczór ku czci nieśmiertelnego wieszcza A. Mickiewicza. Uroczystość ta, w której udział wezmą wybitne siły artystyczne naszego miasta, jak panie Ottawowa, Gembarzewska, p. Stanisławski art. dram, oraz chór akademicki, odbędzie się 23 bm. w sali Kasyna miejskiego o godzinie 7. Bilety w cenie po 3, 2 i 1 kor. sprzedaje Czytelnia akademicka, pasaż Mikolascha, między godziną 11 a 1.

Wystawa wyrobów metalowych. Pod protektoratem namiestnika hr. Leona Pinińskiego i marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, odbędzie się we wrześniu w Krakowie wystawa wyrobów metalowych. Urządza ją Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu. Wystawa obejmie następujące działy: kowalstwo, ślusarstwo, kotlarstwo i blacharstwo, bronzownictwo i ludwisarstwo, odlewy z żelaza, maszyny, jubilerstwo i wyroby platerowane, hutnictwo i artykuły techniczne. Prezesem komitetu centralnego jest dr. prof. Henryk Jordan, komitetu oddziału głównego prof. dr. Napoleon Cybulski, zaś prezesem wystawy inżynier Edmund Zieleniewski, dyrektorem wystawy p. Stanisław Majewski, emer. inspektor kolei państwowej.

Wieliczka we Lwowie. Zachwyt, jaki Wieliczka w fotoplasticum Adama Kaczurby budzi w najszerszych kołach inteligentnej publiczności lwowskiej jest zupełnie zrozumiały. Widoki tej „perły korony polskiej" są tak piękne tak niezwykłe, a tak wiernie barwnie i plastycznie oddane, że zapomina się zupełnie, iż to widzi się w fotoplasticum. I gdy na miejscu w samej Wieliczce, okazują zazwyczaj niektóre tylko kaplice i komory w fotoplasticum widzi się wszystko w całości. Od zjazdu górników wczesnym rankiem do pracy aż do wyjazdu wieczorem, a więc całe życie podziemne, prace górników, jak np. wiercenie i podpalanie min. Koroną tych prześlicznych widoków, jest msza pasterska, tysiąc stóp pod ziemią we wielkiej kaplicy św. Kingi, patronki górników. Kaplica ta w całości wykuta z soli. W ołtarzu piękny obraz św. Kingi, której według pięknej legendy górnik podaje bryłę soli.

Dla młodzieży szkolnej rzecz to bardzo piękna i pouczająca.

Opis Wieliczki i Mszy pasterskiej można nabyć w fotoplasticum, które się mieści na rogu ul. Tańskiej i Krętej, obok hotelu Żorża.

Wieliczka pozostanie we Lwowie tylko do 8 kwietnia.

Dzień św. Józefa przyniósł ze sobą jakby wspomnienia ech karnawału. Raut Bratniej pomocy słuch. wszechnicy w salach kasyna miejskiego powiódł się doskonale. Po wykonaniu udatnego muzyczno wokalnego programu rozpoczęły się tańce. Również ochoczo bawiono się w kasynie urzędniczem i w kilku innych stowarzyszeniach.

= **Strejk krawiecki** ustał w pracowniach, dostarczających ubrań składom Hirschsprunga i Flussa, albowiem pierwszy zaraz w dniu wybuchu strejku, podniósł majstrom zapłatę o 20%, drugi zaś o 15%.

Co będzie z Brygidkami? Sprawa przeniesienia domu karnego „Brygidek" ze Lwowa do Drohobycza, znowu gdzieś przycichła „po drodze". Na dobitkę, tuż koło Brygidek budują nowe koszary policyjne, tem rychlej więc należałoby dom karny usunąć z miasta. Zwracamy tedy uwagę posłów w parlamencie, by dopilnowali, czy w budżecie, który przyjdzie pod obrady, jest wstawioną I pozycja na budowę domu karnego w Drohobyczu, a jeżeli nie ma, by się energicznie o to upomnieli, bo cała ta historja zaczyna być jakąś grą w ślepą babkę ze szkodą miasta Lwowa.

Znowu koszary w śródmieściu. W ulicy Kaźmierzowskiej rozpoczęto tej wiosny budowę olbrzymich koszar dla straży policyjnej pieszej i konnej, tudzież aresztów policyjnych. Jak donosiliśmy, budynki te zajmą wielki kompleks gruntu między ulicami Kaźmierzowską a Rapaporta i będą zbiorowiskiem do trzech setek ludzi i koni, bo i stajnie tam będą. Otóż niemożemy się wstrzymać od uwagi, dlaczego w tym wypadku wykroczono przeciw zasadzie, aby koszar, ani aresztów w mieście nie budowano, a to zarówno ze względów hygienicznych, jak i moralnych. Na tej ulicy, która sama przez się od lat dziesiątek jest brudna i niechlujna, budować koszary, to istotnie jest coś, chyba na przekór wszelkim względom wymierzonego. Ciekawa rzecz, czy rząd biorąc się do tej budowy, a raczej zawierając kontrakt o koszary policyjne z prywatnym przedsiębiorcą — bo i ta dziwna manipulacja miała tu miejsce — troszczył się o opinję władz miejskich, do tego powołanych, bo te byłyby się z pewnością nie zgodziły na budowę koszar jakichkolwiek w śródmieściu.

Spór gminy lwowskiej z galicyjską kasą oszczędności dzięki interwencji marszałka krajowego hr. Potockiego zostanie w najbliższej już przyszłości ostatecznie załagodzony. Jak wiadomo wygrała gmina w drugiej instancji proces z gal. kasą oszczędności o 338 000 kor. na budowę muzeum przemysłowego, i teraz kolej rekursu do III instancji wypadłaby na kasę oszczędności. Przedtem jednak zaproponował marszałek hr. Potocki jako patron w jej imieniu dobrowolną ugodę z gminą. Gmina przyjęła w zasadzie propozycję marszałka, a onegdaj miejska komisja prawnicza zgodziła się w razie ugodowego załatwienia sprawy na opust trzeciej części pretensji, tj. na przyjęcie 225.000 kor. zamiast 338.000.

Dyrektor fundacji skarbkowskiej p. Tadeusz Langie wniósł wczoraj rezygnację z posady dyrektora fundacji.

Na gimnazjum cieszyńskie. P. Karol Huget, właściciel kawiarni „Kryształowej", z powodu wypadku, jaki spotkał p. S. G. w kawiarni złożył jako poenale kwotę 10 kor. Stół nr. 15 w Kasynie miejskiem 10 kor.

O „ruskiej lecznicy narodowej" — (w której jednak, niestety, leczyć się będą chorzy ruscy ze zwykłych słabości, nie z narodowych), — znajdujemy dalsze szczegóły w dzisiejszym „Hałyczaninie". Towarz. pozostaje pod protektoratem ks. metropolity Andrzeja Szeptyckiego, który na pomieszczenie patrjotycznej lecznicy odstąpił realność kapitulną na placu św. Jura. Pierwsze zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się 21 b m. w lokalu duchownego seminarjum ruskiego. Członkowie założyciele wystosowali do Rusinów odezwę, wzywającą do zapisywania się na członków Towarzystwa. Odezwę podpisał ks. metrop. Szeptycki. „Hałycz." przy tej okazji zwraca uwagę na fakt, że odezwa z podpisem metropolity jest stylizowaną w pisowni etymologicznej (moskalofilskiej), a statut Towarzystwa napisany znowu fonetyką (pisownią Ukraińców).

Widocznie jeszcze nie zgodzono się na to, czy ruska lecznica narodowa będzie fonetyczną, lub też — etymologiczną...

Kłopot mają bracia Rusini. Jak już pisaliśmy, obóz moskalofilski spostrzegł się, że nie posiada dotychczas hymnu narodowego. Czyni więc gorączkowe starania, ażeby pozyskać chorał, któryby parafrazował „Boże caria chrani!". Z drugiej znowu strony, obóz ukraiński posiada aż trzy hymny narodowe i jest w kłopocie, którego z nich używać. Taki epizod zaszedł przed paru dniami na ukraińskim obchodzie we Lwowie. We wtorek obchodzono w „Narodnym domu" rocznicę skonu Szewczenki, a program wieczoru miał się zakończyć hymnem narodowym. Wynikła kwestja — jakim, bo jest ich trzy. Ażeby więc nie było krzywdy, odśpiewano naprzód: „Szcze ne wmerła Ukraina", następnie „Ne pora Lachowy i Moskalewy służyty", a wreszcie ruski chorał socjalistyczny, ułożony na nutę „Czerwonego sztandaru".

Dla straży skarbowej. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo skarbu zbadało zażalenia straży skarbowej i ma bliżej zastanowić się nad żądaniami jej co do zmiany regulaminu służby, polepszenia warunków awansu, pozwoleń na zawieranie małżeństw i zaprowadzenie maximum lat służby. Prace wstępne mają być jak najrychlej ukończone.

O akcji hakatyzmu donoszą pisma poznańskie szereg szczegółów. — Lokalna grupa hakatystów w Gdańsku uchwaliła zwołać walne zebranie, aby naradzić się, w jaki sposób wdrożyć agitację za wyborem do parlamentu i sejmu tylko takich posłów, którzy uznają „niebezpieczeństwo propagandy polskiej". — Prezesem hakatystów na Śląsku wybrano w miejsce chorego Flottwella, pozasłużbowego prezesa rejencji p. Heyera, który wybór przyjął. — Z funduszu hakatystycznego otrzymają stypendja: 12 uczniów seminarjów nauczycielskich, 3 techników, 1 malarz, 1 ślusarz, 1 terminator kowalski, 1 fryzjer, 1 elew leśniczy, 1 uczeń kupiecki, 4 studentów weterynarskich i 1 kandydat medycyny; według wyznania 21 protestantów, a 5 katolików. Ogółem wyznaczono na ten cel na posiedzeniu hakatystów w Poznaniu dnia 13 bm. 3025 m.

Z Zakopanego donoszą: Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej postanowiono nie dopuszczać na posiedzenie rady sprawozdawcy „Przeglądu Zakopańskiego". Miłe stosunki!...

Dr. Janiszewski otrzymał w tych dniach urzędowe zawiadomienie, że namiestnictwo zatwierdziło uchwałę komisji klimatycznej, wypowiadającą mu miejsce, jako lekarzowi stacji.

Dola żołnierzy. Z Przemyśla piszą do „Naprzodu": Szeregowiec 77 pp. Więckowski chorował na wrzody, które obsypały mu szyję i kark. Lekarz pułkowy Lakfelder, podczas wizyty dnia 7 bm., oświadczył Więckowskiemu, że powycina mu te wrzody. Gdy Więckowski nie chciał się na to zgodzić, zawołał Lakfelder: „Ja ci mam prawo nawet kark ściąć" — poczem zawołał kilku żołnierzy i „militärmässig" przeprowadził operację na Więckowskim, trzymanym przez żołnierzy. Jęczącego z bólu rozkazał Lakfelder po operacji zamknąć do „einzla", aby nie przeszkadzał innym po wojskowemu leczonym marudom.

Tajemniczy wypadek na stacji kolejowej. Dyrekcja kolei w Krakowie po przeprowadzonem śledztwie co do wypadku na torze kolejowym między Kłajem a Bochnią ogłasza:

„Dnia 17 bm. około godziny 11 przed południem znaleziono na przestrzeni między stacjami Kłajem i Bochnią mężczyznę, jak później skonstatowano Józefa Ulanowskiego, szewca z Kopyczyniec, z lekkiemi uszkodzeniami na głowie i rękach. Ulanowski opowiadał, iż został w zbrodniczy sposób z pociągu nr. 15 wyrzucony. Dotychczasowe dochodzenia jednak zeznań tych nie potwierdza się. Dalsze śledztwo w toku."

Pomnik Chopina w Warszawie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu pomnika pod przewodnictwem prezesa hr. Szczawińskiego Brochockiego. Jak donosi „Słowo warsz.", uchwalono odbywać posiedzenia komitetu przynajmniej raz na miesiąc; zaprosić p. Leopolda Méyeta, na sekretarza administracyjnego komitetu. Prezes komitetu zakomunikował, co następuje; „Podczas bytności p. Józefa Hoffmanna, pianisty w Petersburgu, gdzie dał sześć koncertów (i tyleż w Moskwie) z ogromnem powodzeniem materjalnem, hr. Brochocki zwrócił się do niego z prośbą, ażeby zechciał poświęcić jeden koncert na pomnik Chopina, albo przynajmniej oddać na ten cel część dochodu z koncertów, na których wykonywał wyłącznie utwory Chopina. Prośba prezesa komitetu pozostała bez skutku".

Nędza w Rosji. W Rostowie nad Donem szerzy się epidemja tyfusu, baraki miejskie przepełnione, personal lekarzy powiększają. Główną przyczyną są chłody, zła woda i brak zarobków. Chorują głównie ludzie ubodzy, bezdomni.

Czy znowu rytualne morderstwo? W miejscowości Dubossary nad Dniestrem w Bessarabji rosyjskiej mały chłopak wiejski, nazwiskiem Rybalenko posłany po tytoń do żydowskiego sklepiku, nie powrócił już do domu a na drugi dzień dopiero znaleziono chłopca nieżywego w ogrodzie kupca żyda. Na ciele trupa znajdowało się 18 ran. Wskutek ogromnego wzburzenia ludności włościańskiej, która posądza żydów, że popełnili oni na chłopcu morderstwo rytualne, przysłano do wsi wojsko.

Fałszywe antyki. W sprawie fałszerstw starożytnych dzieł sztuki prowadzone w Paryżu śledztwo wykrywa co chwila nowe a wcale niespodziane szczegóły.

Wczoraj np. odkryto fabrykę „prawdziwych" mumij egipskich. Okazało się dalej, że wszystkie obrazy i przedmioty sztuki z kolekcji Stierera są podrobione. Również podrobioną okazała się tjara rzekomego króla Scytów Afernesa. Historja jej jest następująca: Przed 10 laty, przybył szczęśliwy znalazca i właściciel tej tjary do Wiednia i starał się przy pomocy niejakiego Szymańskiego sprzedać ową tjarę najpierw do muzeów cesarskich a następnie Rotszyldowi. W Wiedniu miano jednak wątpliwości co do prawdziwości tego zabytku. Z Wiednia pojechał ów Szymański z właścicielem tego skarbu do Paryża, gdzie go kupiono do Louvru za 500.000 franków. Szymański otrzymał za pośrednictwo 50.000 franków.

Strejk gimnazjalistów. Gimnazjaliści i uczniowie szkół realnych w Palermo, Mesynie, Wenecji, Bolonji i całych prawie Włoszech rozpoczęli strejk w celu uzyskania ułatwień przy składaniu egzaminów. Demonstracje uliczne, jakie urządza młodzież przy tej sposobności, przybrały tak gwałtowny charakter, że na ulice wystąpić musiało wojsko. Studenci uniwersyteccy ze strejkiem tym nie solidaryzują się i odmówili gimnazjalistom swej pomocy.

Samobójstwo przez wstrzymanie oddechu. Niezwykłego samobójstwa dopuścił się pewien Norwegczyk w Liverpoolu. Dotychczas uważano za niemożliwe, aby człowiek siłą woli mógł powstrzymać oddech dłużej nad dwie minuty. Lekarze dowodzili, że nikt nie może popełnić samobójstwa przez zatrzymanie oddechu; tymczasem ów Norwegczyk zadał kłam takim dowodzeniom. Lekarze stwierdzili, że odebrał sobie życie, powstrzymując oddech tak długo, aż wreszcie płuca pękły. Ten fakt, omawiany w pismach medycznych, jest niespodziewanym dowodem wpływu siły woli na działalność płuc.

Szaleństwo przez brak roboty. Robotnik Antoni Klimperle w Wiedniu, wraz ze żoną swą udali się onegdaj do biura pracy o robotę, ale jej nie dostali. W drodze powrotnej do domu koło willi hr. Zichy'ego w Hietzing, puścił Klimperle żonę parę kroków naprzód, a sam skoczył na słupek przydrożny koło drzewa i chciał się obwiesić. Spostrzegł to policjant i przeszkodził spełnieniu samobójstwa. W tej chwili robotnik dostał gwałtownego napadu szaleństwa. Sprowadzony na stację ratunkową, zeznał Klimperle, że chciał się obwiesić z braku roboty, której znaleźć nie może. Odstawiono nieszczęśliwego do kliniki psychjatrycznej.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 19-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —11·7, Wiedeń +6·0, Pola +8·0, Budapeszt +6·0, Florencja +12·0, Biarritz +13·0, Paryż +10·0, Monachjum +2·0, Berlin +3·0, Memel +1·0, Wilno —6·0, Bregencja +1·2, Gorycja +6·4, Rzym +10·6, Petersburg —8·2, Moskwa —13·2, Abazia +9·0, Lussin piccolo +10·6, Nizza +9·0.

Ciśnienie powietrza podniosło się od wczoraj na południu, minimum zaś na północnym-zachodzie Europy zbliżyło się do nas. Ponad Austro-Węgrami ciągnie się pas wysokiego ciśnienia, powodujący tutaj pogodę częściowo zachmurzoną, z miejscowemi mgłami. Gdzieniegdzie spadły nieznaczne opady. Temperatura od wczoraj nieco opadła. Prognoza: Zmiennie chmurno, temperatura podnosi się.

Z kraju.

Bohorodczany. (Pożar.) Z niesprawdzonych jeszcze na razie powodów wybuchł w mieście wczoraj gwałtowny pożar. Spaliło się 16 domów.

Jarosław. (Pożar.) Dnia 8 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach dworskich p. Stanisława Zalesińskiego w Cieszanowie małym i obrócił w krótkim czasie w perzynę wszystkie budynki gospodarskie, wraz ze wszystkiemi narzędziami, jakoteż całoroczną kresencję. Szkoda wynosi około 28.000 koron.

Stryj. (Pożar.) W dzień św. Józefa o godz. wpół do 2 w nocy wybuchł pożar w domu drewnianym przy ul. Lwowskiej, który wobec skupionych w pobliżu budynków, w których stronę wiatr dosyć silny niósł iskry i płomienie, mógł przybrać groźne rozmiary. Przybyła natychmiast straż pożarna miejska zlokalizowała i ugasiła pożar w krótkim czasie. Akcją ratunkową kierował naczelnik tut. straży pożarnej p. Jan Dobrzański, który już także korzystnie dał się poznać przy pożarze miasta Doliny.

---

* **Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

---

* **Zakład techniczno-dentystyczny,** p. L. Wiktora, już został otwarty przy placu Halickim l. 7.

* **Przedstawienie** w „Skale". Stow. katolickiej młodzieży rękodz. „Skała" we Lwowie, urządza na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót w niedzielę dnia 22 marca b. r. w sali własnej przy ulicy Mickiewicza l. 28, przedstawienie amatorskie. Członkowie Stow. odegrają: „Królowa przedmieścia", obraz ludowy w 5 aktach K. Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **„Czarodziejskie skrzypce"** i „Wesele przy latarniach", operetki Offenbacha, tudzież dwa monologi wypełnią program wieczorku, który się odbędzie w „Sokole" w niedzielę dnia 22 marca b m. o godzinie 7 wieczorem. Niskie ceny wstępu i niezwykły program ściągną niezawodnie liczną publiczność. Bilety po 2 kor., 1 kor, 60 hal. i 40 hal. do nabycia w księgarni Polskiej, w niedzielę wieczorem przy kasie.

* **Uroczystość kościuszkowska.** Ku uczczeniu pamiątki przysięgi Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim, odbędzie się w niedzielę dnia 22 marca b r. staraniem bezpł. Czytelni na Żółkiewskiem Tow. szkoły ludowej w sali gimnastycznej nowej szkoły im. św. Marcina, uroczysty wieczór, z współudziałem pp.: Kiszelkównej, Rakussównej, oraz pp.: Pieńkowa i Leopolda Bojarskiego. Początek o godz. pół do 7 wieczorem.

Zmarli:

W Buczaczu zmarł Teodor Telakowski, greckokatolicki proboszcz tamtejszy a były proboszcz na Podlasin, przeżywszy lat 63.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi dwa razy dziennie

i kosztuje miesięcznie

2 kor. we Lwowie

2 kor. 50 h. na prowincji.

Z dwarazową wysyłką **3** kor.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek", Gawalewicz „Majster do wszystkiego", Wlast „Opowiadania z okolic Słuczy", Miciński „Nauczycielka", Rystan „Jerk", Żuławski „Pax", Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., **tylko 7 koron.**

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata", Sewer „W kleszczach", Neumanowa „Baśnie wschodu". Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora", Górski „Bibljoman", Grabowski „Przed laty". Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., **tylko 6 kor.**

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791", „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)", Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej", Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku", Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski" (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m. Krakowa z czasów Kościuszki", Szajnocha „Pisma" 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I" (z illustr.), Wybranowski „Ongi w dworach". Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., **tylko 13 kor.**

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje" (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec" komedja, Echegaray „Gateotto" dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy". Tenże „O Rusi i Rusinach", Tenże „Leon XIII", Łoziński „Tłum" studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor. 80 hal., **tylko 5 kor.**

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor. 10 hal. tylko 26 kor.

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość. **Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Na zawsze", dramat w 4 aktach przez Łucjana Rydla.

Jutro w sobotę (po cenach zwykłych operowych) „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po zwykłych cenach popołudniowych) „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach K. M. Webera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 21 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka, Zygmunta Bürgera, wiolonczelisty i Henryka Melcera, pianisty. Program: I. 1. Gluck: Uwertura „Ifigenia w Aulidzie"; 2. Beethovena: „Sonata Kreutzerowska", odegrają Bronisław Huberman i Henryk Melcer; 3. Volkmann: Koncert A-mol, op. 33, z tow. ork. odegra Zygmunt Bürger. II Czajkowski: Koncert, z tow. ork. odegra Br. Huberman. III 1. a) Godard: Romance sur le lac; b) Moszkowski: Gitara; c) Popper: Tańce hiszpańskie, odegra Z. Bürger; 2. Bizet Sarasate: Fantazje na motywach z op. „Carmen", odegra z tow. ork. Bronisław Huberman.

W niedzielę, 21 bm., koncert popularny.

Z Filharmonji. Dyrekcja Filharmonji zawiadamia, że we wtorek, 24 bm., zamiast koncertu symfonicznego, odbędzie się koncert popularny, a to z powodu przygotowań orkiestry do koncertów wagnerowskich, które dane będą we czwartek 26 bm i w sobotę, 28 bm., ze współudziałem Ireny Bohuss i Aleksandra Bandrowskiego, oraz Mariuszy Czelańskiej, Gizińskiej i „Chóru akademickiego". Na program koncertu czwartkowego złożą się, między innymi: I akt „Walkirji" i III akt z „Götterdämmerung". Koncert sobotni odbędzie się ze zmienionym programem.

Wystawa dzieł Benlliure'a. Wielki obraz Benlliure'a „Dolina Jozafata", będzie wystawiony tylko do niedzieli, 22 bm. (godz. 8 wieczorem) włącznie. Inne dzieła Benlliure'a, cieszące się u publiczności, może jeszcze większem powodzeniem pozostaną jeszcze tydzień dłużej na wystawie, tj. do niedzieli 29 bm. włącznie. Od 30 marca do 4 kwietnia wystawa będzie zamkniętą, dla przygotowania wielkiej zbiorowej wystawy dzieł Jacka Malczewskiego, której otwarcie nastąpi prawdopodobnie w sobotę, 4 kwietnia rb.

Wystawa zbiorowa dzieł Jacka Malczewskiego. Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przygotowuje na kwiecień wspaniałą zbiorową wystawę dzieł znakomitego malarza naszego Jacka Malczewskiego. Od niezapomnianej wystawy Jana Matejki r. 1898 będzie to pierwsza wystawa dająca poniekąd całokształt rozwoju pierwszorzędnego artysty polskiego. Od pierwszych prób samoistnych w Akademji pod okiem Matejki, aż do ostatnich sławnych kreacyj, przesunie się przed oczyma widza ćwierćwiekowa już przeszło działalność tak zdumiewająco bogata Jacka Malczewskiego. Dwudziestu ośmiu właścicieli zezwoliło na wystawienie dzieł tego mistrza w ich posiadaniu będących (między tymi właściciele najsławniejszych obrazów, jak hr. Edward Raczyński, prof. Konstanty Górski ks. M. Czartoryski, hr. Karol Lanckoroński, dr. Łepkowski, Piotr Dobrzański, hr. Grabowski, Prószyński, Gorayski, panie Pareńska, Kazimierzowa Morawska, pp. Tondos, Papieski Stryjeński, Krzyształowicz itd.) Dyr. Tow. przyj. sztuk pięknych sądzi, że spełnia tylko obowiązek, jako instytucja artystyczna, jednego z najwybitniejszych mistrzów w całym i pełnym jego rozwoju członkom swoim i publiczności przedstawi, a to tem bardziej, że tak mało dzieł mistrzów krakowskich do Lwowa dochodzi. Wystawa ta potrwa do pierwszych dni maja, poczem Tow. przyj. sztuk pięknych bezzwłocznie otworzy okrężny salon artystów polskich w pałacu sztuki na placu powystawowym.

O dziele dra Zygmunta Gargasa: „Handel obnośny a państwo", zamieszcza dłuższy artykuł „Wiener Abendpost", podnosząc obszerny materjał empiryczny i obserwacyjny, na którym dzieło jest zbudowane, tudzież gruntowne przetrawienie literatury i łatwość wysłowienia autora.

Robotnik polski. Taki tytuł nosi pismo katolickie, wydawane od marca w Bodenie dla Polaków w Saksonji, Hanowerskiem, Brunświku i sąsiednich okolicach. Nowemu pismu — o ile w duchu polskim i katolickim pojmuje swe zadanie: „Szczęść Boże!"

Jako dodatek do pisma wychodzi „Nauka katolicka", pismo literackie, którego układ bardzo jest zręczny.

Pobór krajowego podatku od piwa.

= Namiestnictwo wydało obwieszczenie, w którem zwraca uwagę interesowanych stron na wprowadzenie w życie z dniem 1 kwietnia 1903 krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa. Najpóźniej do 5 kwietnia szynkujący i sprzedający piwo, nie własnego wyrobu, jak prywatne osoby, mają zawiadomić pisemnie odnośny oddział straży skarbowej, ile posiadają w zapasie piwa, jeżeli zapas ten przekracza jeden hektolitr. Należy też podać miejsce przechowania piwa. Formularzy w tym celu dostarczy interesowanym: we Lwowie kasa krajowa, w innych gminach zwierzchność gminna — bezpłatnie. — Również przedsiębiorcy browarów mają w tym samym terminie podać w dwóch egzemplarzach wykazy piwa, jakie znajdowało się z dniem 1 kwietnia w przedsiębiorstwie i w składach poza browarem, jednak w obrębie Galicji, jeżeli browary prowadzą przedsiębiorstwa te na swój rachunek.

Opłata dodatkowa na rzecz kraju wynosi — jak wiadomo — 1 koronę 70 halerzy od hektolitra. Do ośmiu dni po otrzymaniu nakazu płatniczego, opłata ma być uiszczona w kasie krajowej we Lwowie.

Władza skarbowa będzie sprawdzała daty, podane w owych wykazach. Podawanie dat nieprawdziwych, lub w ogóle zatajenie, pociąga za sobą grzywnę do 20 koron lub karę aresztu do dni 14.

Przedsiębiorcom browarów, położonych w obrębie linji akcyzowej miast Lwowa i Krakowa fundusz krajowy zwróci opłatę od zapasów piwa, jakieby znalazły państwowe organa skarbowe w dniu 1 kwietnia w tych browarach, lub ich szynkowniach i składach, jeżeli za zapasy te już poprzednio w całości lub częściowo opłata dotychczasowa została uiszczona.

Dlaczego mamy rozwydrzonych dorożkarzy?

Plagą prawdziwą Lwowa są dorożkarze, a przynajmniej ich większość. Dorożki niechlujne, traktowanie publiczności ordynarne, tak, że już ustaliła się na to nazwa: „delikatność fiakerska", a wreszcie to szalone, „kawalerskie" jazdy, — mogą spokojnemu obywatelowi zmierzić pobyt w tem stolecznem mieście. Skarżymy się na to ciągle, ale licho wie dlaczego, policja zapamiętale trwa w nieżyczliwości dla mieszkańców miasta, z których przecie dorożkarze żyją.

Oto świeżo dochodzi do naszej wiadomości wypadek następujący: Wczoraj, o godzinie 4 po południu, z trotoaru na placu Marjackim wchodzili dwaj panowie, aby się dostać na drugą stronę ulicy; nagle natarł na nich z tyłu, jadąc tuż popod trotoar, dorożkarz nr. 99; przechodzący, zajęci rozmową, opatrzyli się, że im grozi niebezpieczeństwo, w chwili, gdy już łby końskie mieli nad sobą. Uskoczyli więc przerażeni w bok, a dorożkarz począł im najswobodniej wymyślać. Zaatakowani wyszukali (po długiem szukaniu), policjanta nr. 40 i zażądali aresztowania dorożkarza za nieostrożną, dla życia przechodniów niebezpieczną jazdę.

Dorożkarz pozwolił sobie — już wobec policjanta — na nową serję grubjaństw, ale policjant nawet nie próbował zmitygować gbura, ani też nie spełnił żądania owych panów; natomiast żądał od nich legitymacji i doradził wniesienie doniesienia na piśmie...

Osoby interesowane komunikują nam to w nadziei, że dyrekcja policji przyjmie doniesienie w tej formie i zajmie stanowisko właściwsze, aniżeli ów policjant nr. 40. Bo nie sądzimy, by chciała dodawać otuchy dorożkarzom, gotowym w biały dzień na bardzo przestronnych ulicach

44

tratować przechodniów i jeszcze obsypywać ich obelgami. A możeby też, niewątpliwie bardzo zasłużony, kierownik korpusu policjantów, kapitan Wąsowicz, dał im specjalne pouczenie, jak mają postępować w razie usprawiedliwionych zażaleń publiczności na rozwydrzonych dorożkarzy.

Inaczej rozwydrzenie dorożkarskie będzie tylko wzrastać.

Polacy na obczyźnie.

Wychodzący w Bochum „Robotnik polski" pisze: W Hamburgu brak opieki duchownej w języku ojczystym. Od czterech lat nie było tam kazania polskiego, a od dwóch polskiego spowiednika.

* * *

W Helbrze obchodzili robotnicy polscy uroczystość jubileuszową papieża; w Sandendorfie w Saksonji odbył się wiec polski. Omawiano sprawy religijne, narodowe i materjalne Polaków na obczyźnie. W Bremie mieszka około 15 000 Polaków, lecz większość ma być zarażona germanizacją i socjalizmem. W Kilonji istnieją dwa towarzystwa polskie Św. Wojciecha i Św. Józefa. Zarobki dzienne wynoszą 3–4 marki dziennie. Dużo Polaków żeni się z Niemkami. Ci dla nas straceni.

* * *

W Wilhelmsburgu zamieszkuje około 3.500 Polaków, a tylko 500 katolików Niemców. Dla tych ostatnich jest ksiądz, Polacy mają tylko dojeżdżającego raz lub dwa razy do roku. Bardzo przykro odbija się to nietylko na życiu moralnem, ale i narodowem. Istnieją tu dwa religijne polskie towarzystwa: św. Józefa i św. Stanisława, a prócz tego Koło śpiewackie „Wanda" i klub kolarzy „Sokół".

* * *

Dowiadujemy się o istnieniu następujących jeszcze polskich Towarzystw: Lutnia, Towarz. Górnoślązaków, Tow. św. Barbary w Helbrze, Towarz. Św. Barbary w Unterröblingen, Św. Stanisława w Ahlsdorfie, Św. Kazimierza w Hanowerze Św. Wojciecha i Św. Jana w Misburgu, Św. Barbary, im. Sobieskiego w Bitterfeldzie, Św. Franciszka w Grepinie, Św. Serca Jezusowego w Soudersdorfie. Tow. św. Józefa w Holzweissig. Nazwy tych towarzystw wyjmujemy z działu ogłoszeń, gdzie zapowiedziane są ich zebrania.

Ograniczenie imigracji.

Na porządku dziennym obrad kongresu Stanów Zjednoczonych, jest projekt prawa, mającego zamknąć analfabetom wstęp na terytorjum Stanów. Gdyby to prawo przyszło do skutku, to byłoby ono najdotkliwsze dla wychodźców włoskich, chorwackich, ruskich, słowackich i polskich. Imieniem polskich stowarzyszeń, pułkownik Smoliński przedłożył komitetowi dla spraw imigracyjnych prośbę Polaków, o cofnięcie dotyczącego przepisu. Ciekawą jest rozmowa żądaniem tem wywołana, gdy p. Smoliński wspomniał o zasługach Polaków na polu wychowania publicznego tam, gdzie są w większej ilości.

Senator Mc Laurin z Mississipi pyta wobec tego, czy wielu Polaków zostaje obywatelami Stanów Zjednoczonych?

Smoliński: Oczywiście, większość ich.

Senator Mason z Ilinois: W Chicago bardzo rzadko zdarza się, aby nie przyjmowali obywatelstwa. Nie wiem o żadnym, któryby nie był naturalizowany. Przekonałem się o tem w swojem mieście.

Smoliński: Twierdzę, że 45%, a nawet więcej, naturalizuje się.

Senator Penrose z Pensylwanji: Wiem, że u nas zaliczani są do lepszych obywateli po kilku latach pobytu w kraju.

Senator Fairbank z Indjany: To, co pan powiedziałeś o charakterze Polaków, ich pracowitości, mogą potwierdzić znający Polaków w South Bend.

Senator Mc Laurin: A więc tedy prawie wszyscy Słowianie, którzy przybyli do tego kraju, przybyli na to, aby zostać obywatelami?

Smoliński: Tak, panie.

Senator Mc Laurin: I gdy czas przez prawo wymagany upłynie, to zostają istotnie obywatelami?

Smoliński: Tak, panie.

Senator Mason: Wielki procent ich przybywa z wyraźnem przeświadczeniem, że muszą wziąć się do pracy ręcznej. Wielka ich część nie należy do ludzi, którzy zamyślają zająć się przemysłem. Czy zaczynają jako robotnicy?

Smoliński: Tak, panie. Niektórzy znają rzemiosła, a jeszcze inni zakładają interesa własne.

Senator Mc Laurin: Jaki jest procent tych, którzy tu przybywają i nie umieją czytać?

Smoliński: Nie jestem przygotowany do podania procentu, ale myślę, że procent nie jest wielki.

Senator Penrose: Polaków 32%.

Senator Fairbanks: Słowaków 25 prc., a Polaków ponad 14 lat wieku nie umie czytać 32 prc.

Smoliński: Ja sądzę, że nie więcej, jak 25 procent.

Senator Fairbanks: 25 prc. Słowaków ponad tym wiekiem nie umie czytać.

Senator Penrose: Chorwatów i Słoweńców 3 procent.

Senator Mason: Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w drugiem pokoleniu (a mamy w Chicago już trzecie i czwarte pokolenie) nie można już rozpoznać, że pochodzą nie z Amerykan.

Senator Penros: W drugiem pokoleniu nie różnią się niczem od ogólnej masy obywateli amerykańskich.

Senator Mason: Stają się dobrymi obywatelami, a nadto pozostają wierni krajowi i Kościołowi. Przeważnie są katolikami?

Smoliński: Tak panie.

Senator Penrose: Zbudowali wspaniałe kościoły w Pensylwanji.

Smoliński: Proszę mi pozwolić zaznaczyć pewien fakt, odnoszący się do Polaków w Chicago. Myślę, że senator Mason potwierdzi moje słowa. Dobrze wspomnieć o tem fakcie, ażeby wyrobić sobie pojęcie o religijności Polaków w tem mieście i innych, gdzie się w znacznej liczbie skupiają. Jest w Chicago parafja św. Stanisława, posiadająca 40 000 parafjan. W niedzielę rano widok legji mężczyzn, niewiast i dzieci, dążących do kościoła, jest dla człowieka przykładem budującym. Myślę, iż tacy ludzie stają się dobrymi obywatelami, skoro są tak przejęci duchem religijnym i chrześcijańskim.

Senator Mason: Nie wierzę, aby we wszystkich naszych kłopotach z anarchistami znajdowali się także Polacy w towarzystwie anarchistów w Chicago.

Smoliński: Nie ma ich tam istotnie.

Na tem posłuchanie skończono.

Grzeczny ten djalog rzuca światło na stosunki polsko-amerykańskie, nie należy wszakże sądzić, aby na szali uchwał kongresowych zaważył. Ci sami bowiem potomkowie Polaków, o których senator Penrose powiada, że w drugiem pokoleniu niczem się nie różnią od ogólnej masy obywateli amerykańskich, głosować będą we własnym interesie za ograniczeniem imigracji.

Statystyka miasta Krakowa.

Statystyki Krakowa, zestawionej przez miejskie biuro statystyczne, zostające obecnie pod sterem dra Rudolfa Sikorskiego, wyszedł tymi dniami zeszczyt ósmy i zawiera mnóstwo nadzwyczaj cennych i ciekawych, z ogromną pracowitością zebranych dat statystycznych, odnoszących się do Krakowa. Niepodobna na tem miejscu podać nawet w przybliżeniu treści wydanego właśnie zeszytu, ciekawych odsyłamy zatem do samej publikacji. Ograniczymy się do podania dat, odnoszących się do konsumcji obliczonej za rok 1900 na głowę. Otóż przypadło w tym roku na Krakowianina, między innemi w kilogramach: mąki 165, jarzyn $11^1/_2$, owoców świeżych 39, suszonych 2, masła $8^1/_2$, smalcu $2^1/_2$, sera $4^1/_2$, mięsa więcej niż 104, w czem wołowiny 71, wieprzowiny $19^1/_2$, a tylko $^1/_8$ baraniny. Od roku 1897 powiększyła się konsumcja mięsa na głowę więcej niż o 7 kilogramów.

Co do napojów spirytusowych, można powiedzieć, iż pijaństwa, jako klęski społecznej nie ma w Krakowie, przypadło bowiem na głowę kilogramów wódek nieco więcej niż 1, wina 8, spirytusu w ogólności, a zatem nietylko do wyrabiania wódek, nieco więcej, niż 8, za to konsumcja piwa wyniosła 80. Konsumcja piwa powiększyła się znacznie w ostatnich latach, zmniejszyła się zaś konsumcja mocnych napojów spirytusowych. Konsumcja gazu rośnie ciągle, natomiast maleje nadzwyczajnie konsumcja nafty i jeżeliby tak dalej iść miało, zejdzie do nic nieznaczących rozmiarów, czego nie ma co żałować ze stanowiska higjenicznego, bo nafta spalając się, zanieczyszcza powietrze w sposób dla zdrowia niekorzystny.

Wprost imponująco przedstawia się ruch pocztowy i telegraficzny, nadeszło bowiem posyłek pocztą listową prawie 14 miljonów, wozową 453 000. Obrót w przekazach, czekach i wkładkach pocztowej kasy oszczędności wyniósł prawie 49 miljonów koron. — Telegramów miejscowych było prawie 134 tysiące, przetelegrafowano zaś przez Kraków prawie dwa miljony depesz. Rozmawiano telefonicznie w mieście 530.000, z innemi miastami prawie 10.000 razy.

Zapomniana cesarzowa.

Mówimy tu o żyjącej a zapomnianej, podwójnie nieszczęśliwej Karolinie, byłej cesarzowej Meksyku, obłąkanej córce królewskiego belgijskiego domu. W ostatnich czasach powtarzają się u niej częściej ciężkie ataki, na które ta nieszczęśliwa od dawna cierpi, a otoczenie obawia się, że zbliżają się już jej ostatnie chwile.

Rezydencją byłej cesarzowej, jest wspaniały zamek Bouchont obok Meysse, niedaleko Laeken, znanego przedmieścia Brukseli, prawdziwie królewskiej rezydencji, w której znajdują się groby rodziny Koburgów. Zamek Bouchont, do którego wiedzie wspaniała kasztanowa alea, robi dzięki swej strukturze z surowego kamienia, wspaniałe wrażenie. Do r. 1879 był on własnością br. Beaufort, od którego odkupił go w owym czasie król Leopold II po spaleniu się zamku parkowego Tervueren we wschodniej części Brukseli. Do zamku Bouchont, należy także zamek Meysse, w którym mieszka major Tellier. Jest on członkiem dworu cesarzowej, czyli jak ją zwykle nazywają, księżnej Karoliny. Zamek Meyssen również wielkie dzieło budownictwa, jest w posiadaniu króla od r. 1885. Grunta należące do obu zamków przytykają do siebie i tworzą park bardzo rozległy, którego część większa jest dla publiczności zamkniętą.

Życie, jakie księżna Karolina prowadzi w Bouchont, jest bardzo regularne. Po śniadaniu, odbywa o 9 godz. rano spacer w parku. Obiad, który zjada cesarzowa z wielkim apetytem, odbywa się o godz. 12 w południe, a biorą w nim również udział pełniące przy niej służbę damy honorowe, komendant pałacu a często i lekarz. Księżna cieszy się dobrym humorem, wbrew dawniejszym doniesieniom, jakoby była ciągle przygnębiona smutkiem i zwątpieniem.

Po obiedzie, zasiada cesarzowa do fortepianu i gra na nim często kilka godzin z rzędu, poczem, jeśli sprzyja pogoda, wybiera się znowu na spacer do parku, lub zajmuje się robotami ręcznemi — najczęściej haftuje. Często obchodzi także sale swojego pałacu, porządkując drobiazgi. Przed kolacją zmienia cesarzowa nieco swą toaletę.

Na spacerach, towarzyszy cesarzowej, która pomimo 63 roku życia, ani jednego siwego nie ma włosa na kruczymi warkoczami obciążonej głowie, jedna dama pałacowa, w pewnem zaś za niemi oddaleniu, postępuje służący.

Często przystaje zamyślona, jak gdyby szukała czegoś jeszcze w swych wspomnieniach, wspomnienie natomiast tragedji w Queretaro, zdaje się pogrzebane zostało w jej umyśle zupełnie. Przechadza się zawsze po tych samych ścieżkach parkowych. Mówią, że król Leopold o ile bawi w Laeken, odwiedza siostrę swoją bardzo często, księżna zaś Klementyna prowadzi jej „zarząd domu", jeśli w tych sferach o zarządzie domu mówić można. W pałacu znajduje się około 100 sług różnego rodzaju. Ze służbą obchodzi się cesarzowa zawsze z największą uprzejmością a niektórzy z nich służą już u niej po lat 30 i 35. Pałacowym piekarzem jest stary żołnierz, który był w Meksyku towarzysząc cesarzowi Maksymiljanowi w niebezpiecznem jego przedsięwzięciu. Robotnicy pałacowi pobierają niezwykle wysokie płace i są na koszt cesarzowej ubezpieczeni na wypadek choroby i starości.

Każdej niedzieli, odprawia proboszcz gminy Meysse mszę św. w kaplicy pałacowej św. Jerzego.

Park, jak to już powiedzieliśmy, jest w znacznej części zamknięty i to już od dziesięciu lat, wiedziona bowiem ciekawością publiczność stawała się nieraz wobec cesarzowej uprzykrzoną. W tym czasie rozmnożyła się w parku zwierzyna nader obficie, zające, króliki, sarny, bażanty i inne ptactwo, formalnie roiło się w nim. Aby zapobiedz „przeludnieniu" parku, urządza się w nim teraz co roku polowanie przez dni cztery, poczem ma zwierzyna spokój znowu przez rok cały.

Księżna Karolina Belgijska, wyszła za arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana przed laty 46. W dziesięć lat później, błagała napróżno nieszczęśliwa kobieta dwory europejskie, by jej męża ratowały z niebezpieczeństwa. Wkrótce potem pod Queretaro, Maksymiljan przeszyty kulami wyzionął ducha.

Polityczne małżeństwo.

Półurzędowa „Koelnische Zeitung" przeczy jaknajusilniej pogłoskom, iż cesarz Wilhelm II. ostatnimi miesiącami zabiegał niesłychanie gorliwie około przejednania księcia Kumberlandzkiego. Syn ostatniego króla Hanoweru, Jerzego V. miał w zamian, za zrzeczenie się praw do owego Królestwa, dostać dla syna należne mu księstwo Brunświckie, a córkę, drugą z kolei, wydać za następcę tronu pruskiego, dziedzica korony cesarskiej.

Wszystkiemu zaprzeczono z naciskiem. Ale pomimo tego zaprzeczenia można wierzyć, iż nieuporządkowanie i niezałatwienie sprawy Hannowerskiej jest dla Hohenzollernów ogromnie niewygodnem. Welfowie — to jeden z najstarszych rodów dynastycznych w Niemczech. Już za Karola Wielkiego widnieją w szeregu brabiów możnych, jedynie z imienia zależnych od cesarza. Hrabia Welf I. w 819 roku córkę Judytę wydał za cesarza Ludwika Pobożnego. Jego syn Konrad był protoplastą królów burgundzkich. Dwaj młodsi synowie Etiche i Henryk dali początek linjom niemieckim książęcym, którzy w ciągu wieków panowali w Karyntji, w Bawarji, w północnych Włoszech, w Saksonji, w Brunświku, w Palatynacie nadreńskim, w Hanowerze, a nawet w osobie Ottona (1198) piastowali koronę królewską niemiecką, z którą była związaną godność cesarza rzymskiego (tytuł brzmiał: cesarz rzymski narodu niemieckiego). W 1714 r. Welfowie posiedli również tron angielski, który utracili dopiero w 1901 r. skutkiem śmierci królowej Wiktorji na rzecz Koburgów.

Hohenzollernowie byli skromnymi mieszczanami, czy też szlachcicami, lennymi jakiemuś baronowi w epoce, gdy Welfowie już należeli do najstarszych dynastów niemieckich. Taki ród ma w Niemczech zwolenników, ma entuzjastów. Przycichli oni teraz, lecz w razie, gdyby się Hohenzollernom pośliznęła noga, natychmiast podniosą głowę i mogą dynastję pruską nabawić wielu ciężkich kłopotów.

Powtóre, nieprzyjaźń, dzieląca Hohenzollernów z Welfami, wpływa ujemnie na stosunek, łączący cesarza Wilhelma z dworem londyńskim. Król Edward VII chętnie się za Welfa podaje. Nie może więc być obojętnem, iż jego własny siostrzeniec w Berlinie trzyma dwa kraje, należne Welfom (Hannover i Brunświk) i nie chce choćby jednego zwrócić prawemu właścicielowi. Zdaje się też, że Edward VII jest gorliwym orędownikiem zgody między księciem Kumberlandzkim i Hohenzollernami. Dotychczas książę o zrzeczeniu się praw do Hannoweru nie chce słyszeć. Zakazał mu tego ojciec na łożu śmiertelnem. Czego przecież nie może zrobić syn, to potrafi i zechce uczynić wnuk. Zgoda wisi w powietrzu. Nastąpi, jeżeli nie teraz, to za lat parę.

Rada państwa.

(*Tel. „Dzien. Polsk."*)

Posiedzenie Izby poselskiej

Dyskusja ugodowa.

Wiedeń. Izba przeszła do porządku dziennego, tj. dalszego ciągu dyskusji ugodowej. Przemawiali pp. Metal i Biankini.

Deputacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś pojawiła się w izbie deputacja służby salinarnej z Galicji i Bukowiny, a mianowicie starszy sztygar Jan Cholewa z Kałusza, starszy sztygar Michał Richter z Wieliczki i Władysław Stolarczyk z Drohobycza, aby poczynić starania o polepszenie bytu tej służby salinarnej w Galicji i na Bukowinie, która ukończyła szkoły górnicze. Deputacja udała się do dra Głąbińskiego i dra Roszkowskiego, którzy przedstawią ją p. Jaworskiemu, ministrowi drowi Piętakowi i ministrowi drowi Böhm-Bawerkowi.

Dziś przybyła także deputacja hodowców ryb, z obrębu Wisły górnej, a mianowicie pp. Karol Hempel z Kęt i Winc. Zwilling z Oświęcima. Przedłożyli oni memorjał, w którym podnoszą, że Niemcy zaprowadziły w nowej taryfie celnej cło na karpie w kwocie 15 marek. Cło to przynosi Galicji i Śląskowi wielką szkodę, gdyż uniemożliwia cały eksport, gdyż żywe ryby nie znoszą nawet zatrzymania przez rewizję celną. Niemcy opowiadają, że zaprowadziły to cło dlatego, aby nie wpuszczać bitych karpi z Rumunji i Rosji. Oświadczyły natomiast, że chętnie poczyniłyby ustępstwa żywym karpiom z Galicji, lubianym bardzo w Niemczech. Deputacja prosiła więc, aby w nowej taryfie celnej austrjackiej ustanowiono cło na ryby bite zagraniczne w kwocie 60, a nawet 80 koron, aby uniemożliwić zupełnie transport ryb z Rumunji i Rosji, a Niemcy dla ryb galicyjskich zniosą cło.

Monopol nafty i węgla?

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszechniemcy przedłożą izbie wniosek, domagający się, aby rząd poczynił wstępne studja nad zaprowadzeniem monopolu nafty i węgla.

Z komisyj.

Wiedeń. (Tel. wł.) Subkomitet komisji prasowej pod przewodnictwem p. Grabmayra odbył posiedzenie, na którem omawiano ogólne postanowienia projektu ustawy prasowej. Cały projekt podzielono na 15 części, które succesive będą traktowane. — Następne posiedzenie komisji odbędzie się dnia 27 marca.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji legitymacyjnej, toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wyborem p. Wojtygi. Na wniosek pp. Giżowskiego, Schückera i Królikowskiego, uchwalono zażądać nowych dochodzeń w sprawie kilku, nie dosyć jeszcze wyjaśnionych faktów i na wniosek Voglera uchwalono sprowadzić jeszcze jeden akt karny. Co się tyczy wyboru posła ks. Wlazowskiego, uchwalono uznać wybór za ważny, ponieważ zarządzone obszerne dochodzenia dowiodły, że z jednej strony nikt z podpisanych na protestach, nie sporządził ich należycie, nadto nikt nie był upoważniony do wnoszenia protestu, że więc niema żadnego właściwego protestu, z drugiej strony przytoczeni w proteście świadkowie nie mogli podanych faktów potwierdzić.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słychać p. Placzek idzie za przykładem p. Forsta i również złożyć chce mandat. Namawiano do tego p. Brzeznowskiego, który atoli odmówił, podnosząc, że właściwą taktyką powinno być pozostanie w klubie czeskim i starano się tam o zmianę kierunku polityki. Brzeznowsky namawiał nowowybranego posła Baxę, aby wstąpił do klubu czeskiego, ale Baxa odmówił.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rozwój Zakopanego.

Zakopane. Odbyło się tu zgromadzenie właścicieli domów i pensjonatów, na zaproszenie naczelnika gminy dra Chramca. Przewodniczył hr. Władysław Zamoyski. Zawiązano spółkę udziałową, celem wybudowania zakładu elektrycznego, mającego dostarczać światła i siły motorowej. Podpisano na zebraniu 60 udziałów po 1000 koron. Gmina i klimatyka po 10 000 kor. Wczoraj podpisano udziały na dalszych 7000 koron. Zakład ma stanąć w tym roku. Siły dostarczy woda z potoku Foluszowego. Zakład stanie według projektu, wygotowanego przez inżyniera i prof. Horoszkiewicza przed 3 laty kosztem gminy Zakopanego.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział towarzystwa, na odbytem wczoraj posiedzeniu, przyjął do wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1902, przedłożone przez skarbnika, p. Wacława Masłowskiego, poczem ustalono termin walnego zgromadzenia, które odbędzie się dnia 19 kwietnia rb. Z walnem zgromadzeniem będzie połączony obchód dziesięciolecia towarzystwa. Program tego „święta dziennikarskiego", ma opracować osobna komisja, wybrana na wczorajszem posiedzeniu, a składająca się z pp.: prezesa Krechowieckiego, sekretarza Laskownickiego i członków wydziału Kolbuszowskiego, Milskiego i Rollego.

Strejk krawców żydowskich skończony. Dziś zawarto ugodę.

Cholera. Stambuł. (Tel.) W Damaszku wybuchła cholera.

Rozmaitości.

Sprzedaż własnej głowy. W Stanie Colorado (Stany Zjednoczone) znajduje się człowiek o tak olbrzymiej czaszce, że zwróciło to uwagę uczonego świata. Mr. Jennings dumny jest posiadania tak wielkiego organu, uważa on się z tego powodu za człowieka wyższej rasy, „homo sapiens". Któryś z fakultetów zaproponował mu nabycie tej fenomenalnej głowy za 3000 dolarów, oczywiście dopiero wtedy, gdy nie będzie mógł z niej już mieć żadnej pociechy, tj. gdy umrze. Jennings zgodził się na to, ale fakultet postawił mu jeszcze warunek, że jeżeli będzie się chciał kiedy zabić, to i owszem, ale nie wolno mu strzelać w głowę. Trucizna, stryczek, sztylet, strzał w serce — wszystko jest dozwolone, byle tylko organ zakupiony nie poniósł przy tem szwanku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 marca.

(*fr.*) Uchwała komisji kolejowej w sprawie upaństwowienia kolei północnej, oddziała korzystnie na kurs akcji tej kolei. W ciągu trzech dni ostatnich podniósł się on o 50 koron. Z tego wnosićby też chyba należało, że giełda podziela zapatrywanie ministra Witteka, iż dla akcjonarjuszy będzie korzystniejszem bezzwrotne wykupno tej kolei, niż odroczenie go na dwa lub trzy lata. Z walorów bankowych i dziś na pierwszym planie były akcje banków węgierskich i uzyskały znaczne zwyżki. Natomiast spadła przeważna część walorów przemysłowych. Gotówka w eskoncie prywatnym drożeje w dalszym ciągu. Dziś żądano już za nią powyżej 3%, tj. $2^1/_{16}$%, a zdaje się, że do końca marca zrówna się eskont prywatny z urzędową stopą banku austro-węgierskiego. To drożenie gotówki w eskoncie prywatnym pochodzi w znacznej mierze stąd, że banki zbierają fundusze na wypłatę kuponu kwietniowego.

— **Brody** 19 marca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 7 do 8 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·90 do 4·05 rs.; groch z bliższych okolic po 4·75 do 5·60 rs.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 2·70 do 2·90 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·— do 3·30 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 20 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·48 do 7·49, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·92 do 6·93, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·29 do 6·30. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 20 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·49 do 7·50, na maj od 7·38 do 7·39, na październik od 7·42 do 7·43. Żyto na kwiecień od 6·67 do 6·68, na październik od 6·40 do 6·41; owies na kwiecień od 6·02 do 6·03, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·16 do 6·17, na lipiec od 6·22 do 6·23, rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. [illegible] kupno silne. Usposobienie lepsze. Pogoda piękna.

Wiedeń 20 marca. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15. Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·50. Akcje austr. zakł. kred. 691·40. Akcje węg. zakł. kred. 754·—. Akcje Anglobanku 275·50. Akcje Unionbanku 543·50. Akcje Bankvereinu 496·—. Akcje Länderbanku 412·50. Akcje kolei państw. 696·25. Lombardy 51·—. Akcje kolei Północnej 454·—. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 395·50. Akcje Rima Muranji —·—. Akcje praskiego Tow. żel. —·—. Losy tureckie 120·75. Rubie 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 20 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218·50. Towarz. dyskontowe 196·60. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 20 marca, o godz. 7 wieczorem

Nowość!

NA ZAWSZE

dramat w 4 aktach przez Lucjana Rydla.

OSOBY:

Mąż	p. Chmieliński
Żona	pni Bednarzewska
Ksiądz	p. Roman
Obcy	p. Adwentowicz
Służący	p. Wysocki
Kapitan żandarmski	p. Antoniewski

Rzecz dzieje się na granicy Królestwa Polskiego w roku 1867.

NEKROLOGJA.

†

Z Pachów

Anna Bałłabanowa

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 20 marca 1903 r. o godzinie $^3/_4$5 rano.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 22 marca o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Wałowej l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci, wnuki i prawnuki, krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 20 marca 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. M. Bogdanowicz z Kossowa. J. Niementowska ze Zbaraża. J. Jurystowski z Burowic. N. Perlberger z Krakowa. H. Dąbmski z Krakowa. Z. Burger z Budapesztu. H. Böhm z Zabcza. M. Eckerk z Hamburga. M. Grün z Nowego Sącza. A. Halban z Czerniowiec. K. Brzowski z Drogunia. J. Brzowski z Radwan. L. Püss z Wiednia. F. Güttler z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Przedrzymirski z Jajkowic. W. Czajkowski z Żyrawy. G. Żelechowska z Korczowa. Z. Kamieńska z Sołowej. W. Polański z Rudnik. J. Boreth z Pragi. M. Smakowska ze Schodnicy. J. Miliński z Heleukowa. F. Miliński z Bajkowic. S. Stryjeński z Krakowa. W. Zabajski z Wiednia. S. Mynarski z Giermakówki. A. Szaller z Lyonu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

90)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Najpierw piechota składała fuzje, bagnety, ładownice. Odpinali smutni żołnierze pasy i rzucali je razem z krótkiemi i zgiętemi szablami w czarnych skórzanych pochwach. Być może sprzykrzyło im się bić po to, żeby zawsze być pobitymi, gdyż odchodzili z głowami i rękami opuszczonemi.

Trochę dalej, siadali na płaszczyźnie i czekali niewiadomo na co, na chleb zapewne...

Zbliżyła się następnie artylerja, prowadząc dwie armaty, które wyprzęgli i które pozostały z pełnemi jeszcze jaszczykami.

Obsługujący i kierownicy odchodzili z końmi: Schulmeister, z ręką wspartą na drzewcu swej flagi, przywołał ich po niemiecku, kalecząc ten język:

— Hej! wy tam, artylerzyści, wasze szable, lecz ci, którzy siedzieli na koniach, jak gdyby nie słyszeli.

— A konie? — ciągnął wymagający grenadjer. — Trzeba zostawić konie.

Zaczęto pomrukiwać, przeklinać, protestować.

— Opuszczam flagę! — zawołał Schulmeister.

Wmieszał się Langdom. Biedne zwierzęta zmordowane i bierne, ustawione za wzgórkiem, zabrały się, jeszcze w uprzęży, do gryzienia młodej kwietniowej trawy.

Teraz nastąpili ostatni, kawalerzyści, którzy głusi na komende Lakdar'a, woleli poddać się razem ze zniechęconymi, niż odejść z walecznymi.

Byli to wszyscy chłop w chłopa, ludzie dużego wzrostu, z długimi wąsami, zczernieli od słońca, z twarzami marsowemi. W eleganckich mundurach huzarskich, wyglądali jak na bal postrojeni...

Jeden po drugim składali pistolety i szable. Kilkunastu było już pieszo, inni bez oporu zostawiali konie, prowadząc je do tych, które należały do armat.

I tak wszystko się skończyło.

Sześciuset ludzi poddało się jednemu...

Wyobrażali sobie zapewne, że cały garnizon rzuci się na nich, jeżeli najmniejszy opór stawią; a ten garnizon składał się rzeczywiście z dziewięciu ludzi, z których jeden nie posiadał broni!

Schulmeister, przerażony prawie powodzeniem swego podejścia, widział się w posiadaniu trofeów potwornych a przod nim na płaszczyźnie oddział rozbity, żołnierze z pustemi rękami, artylerzyści bez armat.

Co za tryumf! jaka sława dla niego i dla jego przyjaciół, jak cesarz się o tem dowie!

A jednak, brakowało mu jeszcze czegoś...

Siedmnastu oficerów austrjackich, zebranych przed wzgórkiem, patrzyli na wszystkie fazy okrutnej ceremonji. Żołnierze służbowi trzymali ich konie za cugle, a w środku tego szwadronu uprzywilejowanego, trzech poruczników trzymało trzy sztandary.

Pomimo wielkiego tchórzostwa, Langdom do ostatniej chwili wahał się z oddaniem sztandarów. Obecnie nawet, zdawał się radzić wzrokiem swoich oficerów przerażonych — i szukać sposobu uniknięcia ostatniego upokorzenia.

Wtedy Schulmeister poczuł wielką dumę i zdawało mu się, że wyrósł po nad innych ludzi. Miał podnieść rękę na coś wspaniałego i uświęconego.

Pokorny i cichy dotąd, należący do wojny tylko na boku, raczej jak pomocnik ukryty, teraz nagle wyrósł na bohatera, odbierającego zwyciężonym sztandary!

Wyprostował się z dumą, w jasnem świetle słońca, którego blaski łamały się i błyszczały na broni, leżącej u nóg jego.

Podniósł rękę, salutował po wojskowemu i powiedział tylko:

— Panie generale, sztandary!

Oficerowie rozstąpili się; trzech poruczników na znak wodza, podeszli do wzgórza, na którem powiewała biała flaga i ze smutkiem złożyli na broni oddanej trzy wielkie sztandary z wyhaftowanymi orłami dwugłowymi.

Wszyscy potem, razem z generałem swoim, oddalili się od tego wzgórza grobowego, na którem pozostał sam jeden Schulmeister na straży przy trofeach.

Ofiara ciężka została spełniona.

Tam — od Straubing ukazał się sznur wozów dążących ku broni oddanej.

Wozy puste, przy każdym grenadjer w galowym mundurze.

Były to wozy proń... Całe żniwo naszych bohaterów miało być zabrane.

Dalej szły wozy pełne chleba, mięsa i jarzyn.

Podczas gdy pierwsze zatrzymały się przed Schulmeistrem, a konie artylerzyckie zaprzężone na nowo prowadziły dwie armaty, zdobyte bez wystrzału, do Straubing, żołnierze austrjaccy, obojętni na upokorzenie, tłoczyli się koło prowizji, przeznaczonej dla nich, którą milicja bawarska hojnie im rozdzielała. Nie zadawalali się jedzeniem i piciem, kładli jeszcze do tornistrów kawały chleba, napełniali manierki. Na długą i ciężką drogę, jaką mieli przed sobą, potrzeba było choć trochę pożywienia. O tem tylko teraz myśleli.

Schulmeister zaś, po naładowaniu ostatniego wozu, po przekonaniu się, że nic nie zostawiono na wzgórzu, że wszystkie fuzje, szable, ładownice zabrano, usunął się z przed ambarasującej uwagi sztabu Langdom'a.

Po powrocie do miasta wraz z grenadjerami, zwrócił mundur pożyczony od jednego z nich, przywdział z powrotem ubranie mieszczańskie i zwołał naradę.

XIX.

Niezwykłe oblężenie.

Czyn szalonej odwagi, wylęgły w bujnej fantazji Schulmeistra i wprowadzony w wykonanie przez wszystkich trzech przyjaciół, udał się cudownie. To też ostatni wóz, który przebył bramę miejską, obładowany ostatkiem broni, złożonej przez Austrjaków, wywołał ogromny wybuch radości pomiędzy milicją i mieszczaństwem Straubingu, większy nawet, niż pomiędzy grenadjerami.

Ci ostatni, przyzwyczajeni byli do chwały zwycięstw, do walki do ostatniej kropli krwi, łatwe zatem zwycięstwo, zależące głównie na zręcznem podejściu, nie tyle im się podobało.

Okrzyki uwielbienia tak były głośne między ludnością miejscową, że echo ich doszło do oficerów sztabu nieprzyjacielskiego.

Langdom mógł być wodzem nieumiejętnym, lecz był dworakiem i dobrze wychowanym, dziwno mu było zatem trochę, w jego nieszczęściu, że nie otrzymał ze strony zwycięzców żadnej grzeczności tradycjonalnej, jakiemi chętnie szafują armje zwycięzkie.

Jakto? żadnej salwy ze strony Francuzów? Żadnej grzeczności od generała Savary, który, jak mu powiedziano, dowodził garnizonem w mieście! W braku samego generała, żadnej wizyty jego adjutantów, żadnego posłańca! żadnej ofiary z usługą! Zadowolono się przysłaniem żywności w zamian za fuzje i armaty a trzeba było, żeby to wojsko, upokorzone wracało do swego kraju nie zaszczycone nawet spojrzeniem.

Zaprawdę, była to zniewaga bezprzykładna, i czem powinność wojskowa nie mogła natchnąć generała Langdom'a, to miłość własna zraniona dyktowała mu obecnie. Doświadczał potrzeby gwałtownej udania się, na czele swoich oficerów, zapukania do bramy tego miasta uparcie zamkniętego i zażądania trochę względów przynajmniej...

Wreszcie miał niejaką obawę, gdyż mogło się bardzo zdarzyć, iż spotka inne oddziały francuskie, a było ich dużo wszędzie pomiędzy Ratysboną i granicą bawarską. Kawalerja francuska była nawet na drodze do Passau.

Co by się stało gdyby znalazł się w obecności wroga, a temu przyszła chęć zabrania go do niewoli wraz z całym sztabem? Opierać się? Nie miał sposobu. Czyż byłby zmuszony poddać się po raz drugi?

Doprawdy, nigdy nie widziono takiego drażliwego położenia. Zwierzył się jednemu z adjutantów, człowiekowi karnemu i odważnemu, który nie chciał naśladować pułkownika Lakdar, lecz który cierpiał na tem, że musiał broń złożyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3.

poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną

siemne naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



Congo czarna	Nr. 1½	kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „	3·—
Kaysow „	„ 4	„ „	4·—
Melange dd Londres	„ 5	„ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	1·30

Ceny herbaty oznaczone na ½ kilo w paczkach po ⅛, ¼ i ½ kilo. 7

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Zawodowe Biuro

dla wszystkich spraw ogrodniczych

E. Jahl, W. Bielski i Spka

Lwów, Hetmańska l. 8, (Hotel Victoria).

Załatwia wszelkie sprawy w zakres ogrodnictwa wchodzące, szybko, sumiennie, dokładnie i fachowo.

Kontrolę ogrodów obejmuje za bardzo niskiem wynagrodzeniem, udzielając dokładnych dyspozycyj, co do sposobów prowadzenia ogrodu i z użytkowania tegoż.

Zakłada ogrody spacerowe i użytkowe lub daje plany.

Rysuje plany na **klomby, kwietniki i partery kwiatowe.**

Do czyszczenia sadów posyła ludzi rutynowanych.

Nasiona i wysadki warzyw i kwiatów do **inspektów** i na grunt pewne i doborowe odmiany sprzedaje po nader niskiej cenie.

Okna inspektowe i **maty** wszelkich rozmiarów dostarcza na zamówienia w każdej chwili.

Dostarcza ogrodników, ludzi pewnych i zdolnych w swym fachu.

Kupuje, sprzedaje i bierze w komis wszelkie produkcje ogrodnicze i przetwory tychże.

Dzierżawi sady i ogrody użytkowe.

Prospekty wysyła opłatnie. 131

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przyb.	osob. o godz.	
3·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezo
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·35	Janowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
3·25	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·45	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG pośp. przyb.	osob. o godz.	
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄGI pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	5·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy).
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI pośp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana ... zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki ... biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi ...) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

L. 3060|03.

Konkurs.

Na posadę **sekretarza** Magistratu miasta **Rzeszowa** z płacą rocznych 4000 koron, dodatkiem aktywalnym 800 koron, z prawem poboru czterech pięcioleci w wysokości 10 pro. stałej płacy, jakoteż z prawem do do emerytury unormowanej na razie według przepisów dla urzędników państwowych ewentualnie w razie uchwalenia własnego statutu emerytalnego, według tegoż statutu.

Posada ta nadaną zostanie bądź to prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpi stabilizacja w miarę kwalifikacji, lub też stale, jeżeli odpowiednia kwalifikacja w podaniu kompetencyjnem wykazaną będzie.

Od kompetentów wymaga się dostarczania następujących dowodów, że

a) posiadają warunki w myśl ustawy z 13 marca 1889 Dz. u. kr. N. 24 i rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Dz. u. kr. N. 67.
b) nie przekroczyli 40 rok życia,
c) są obywatelami państwa austrjackiego i narodowości polskiej,
d) ukończyli studja prawnicze z przepisanymi egzaminami i posiadają dokładną znajomość języków krajowych,
e) są nieskazitelnego charakteru.

Wliczenie służby rządowej lub autonomicznej zależeć będzie od uznania rady zarządu.

Podania należycie udokumentowane wniesione być mają w terminie **do 30 Kwietnia 1903** włącznie, do Magistratu bezpośrednio, a przez przełożone władze pośrednio, jeżeli kandydat w czynnej pozostaje służbie.

286 Burmistrz: **Dr. Jabłoński.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Adam Krajewski. Papier z fabryki ... Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.